



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10^{1/2}—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Idźcie, nauczajcie, leczcie i brońcie wszystkie narody czyli Kapłani, Lekarze i Adwokaci i ich zadanie

Gdyby jakikolwiekby filozof grecki powstał dziś z grobu i zobaczył sobie stosunki na polskim G. Śląsku panujące tych trzech warstw wyżej wymienionych w tytule, musiałby zakrzyknąć razem z wielkim mówcą i adwokatem rzymskim Ciceronem: „O tempora, o mores, co po polsku brzmi mniej więcej: „Jakie to tu czasy, jakie to obyczaje wśród was nastąpiły...!”

Cytuję właśnie i przypominam, gdy on jako znany adwokat w starożytnym Rzymie i retor niejedną rzecz poruszył w swoich mowach i pismach i o kapłanach i o lekarzach, nie zapominając również i adwokatów, do jakich się on bezwzględnie (a to do pierwszorzędnym) zaliczał.

Kapłan to człowiek, jak każdy inny, mówi się dziś. W Starym Zakonie ród Levi, z którego wywodził się stan kapłański, należał do czegoś specjalnego.

A więc też nie na daremno Chrystus mówił o uczniach swoich w stosunku do Apostołów, że „dużo jest wezwanych (auserkoren), ale mało wybranych (auserwählt). A przecież św. Paweł powiada o Chrystusie, że „On (Chrystus) nie przyszedł po to, żeby Stary Zakon zburzyć, lecz aby go udoskonalić (po grecku „eksapopleireistei“).

Znaczy to, że stan kapłański jest na to, żeby lud wieść do zbawienia duszy. Ale nie czasem jeden tylko lud, całą ludzkość, wszechlud, wszelkie narody, gdyż On (Chrystus) mówi sam do Apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...” A więc Kapłan w pojęciu Chrystusa jest nie tylko dla Polaków w Polsce, ale i dla Niemców i dla tych takzw. Renegatów i Separatystów na Górnym Śląsku. I tych powinien on do siebie przyciągnąć, przytulić według zasady powyższej i dewizy „Soli Deo honor” (Jedynemu tylko Bogu cześć!).

Nie mniejsze znaczenie ma lekarz. I Chrystus miał wśród Apostołów lekarza Łukasza. Nie bez znaczenia jest lekarz dla ludzkości. Niejeden żyjący potrzebował go przy porodzie już, później może nawet w życiu samem, ba nawet niejednego z nas wywał lekarz z paszczy śmierci.

To też i ten stan jest na równi postawiony niemal z stanem kapłańskim. Gdyż lekarz dba o zdrowie ciała, zaś kapłan o zdrowie duszy, a bez zdrowego ciała nie ma zdrowej duszy resp. zdrowego ciała według zasady „W zdrowym ciele zdrowy duch”.

A więc i lekarz jest dla wszechnarodów, dla Polaków i Niemców w Polsce, również też i dla tzw. Renegatów i Separatystów.

A teraz przychodzimy do adwokata. Same znaczenie jego brzmi według znaczenia jego z łaciny, jest on, którego się przywołało, czyli przywołano jego (do czegoś) tzn. do pomocy, od słowa „ad-vocare” =

przywołać. Przywołuje się jego do czego? — Do obrony. — Iluż to ludzi nie potrzebuje jego w życiu codziennem! — A więc i on jest dla ludu, nie dla jednego, lecz dla ludzkości, a więc dla wszechludzi, dla wszystkich narodów.

Tzn., że w Polsce jest adwokat każdy i dla Polaka i dla Niemca i dla tzw. Renegatów i Separatystów.

Iluż to „swoich” adwokatów nie występowało w obronie Niemców z „Volksbundu” lub redaktorów z niemieckich gazet! — A nikt im tego nie wziął za złe. Tylko szowiniści z obozu polskiego lub tacy, którzy im tego zazdrościli, że Niemcy do nich tzn., do tych szowinistów się nie zwrócili. Znamy wprawdzie takich adwokatów, którzy są wielkimi szowinistami polskimi (sanojcami), ale dla lepszej gaży (honorarium, co z honorem nie ma nic wspólnego) bronią też i Niemców. Znamy też i takich, którzy dla zrobienia kariery nie chcą nawet uczciwego obywatela polskiego bronić przed bezprawiem. (Obdymie kategorie możemy potwierdzić w razie potrzeby nazwiskami z dowodami, gdyby się ktoś z palestry adwokackiej zaczął na nas „jargać”). Te dwie kategorie są wyjątkami, są nawet pijawkami, są parszywemi owcami, są adwokatami nie idącymi po linii uczciwości i sprawiedliwości. — Nie wymieniamy ich po to, żeby całą palestrę adwokacką Górnego Śląska potępić w czambuł. — Gdyż i w wyżej wymienionych dwóch stanach mamy wyjątki, chociaż może nie tak drastyczne w czynach, ile w słowach. Ale na wyjątki nie patrzmy. Patrzmy na ogół, patrzmy na te stany, na te 3 kategorie ludzi, mających być dobrodziejami ludzkości, niejednej warstwy, ani też nie jednego ludu lub narodu, lecz wszech-ludzkości, wszelkich narodów.

I do tych się odzywamy, do Was, Kapłanów, do Was Lekarzy, do Was Adwokatów, którzyście wyrosli na tej ziemi Górnego Śląska, którzyście są kością z kości tego ludu, żebyście tego Ludu bronili, żebyście praw jego zaprzepaścić nie pozwolili, gdyż, broniąc Jego praw, broniacie Waszych praw, stając w Jego obronie, stoicie w obronie Was samych. Nie mam przez to zamiaru powiedzieć, żebyście mieli stać się niewiernymi dla waszego zaszczytnego stanu lub zawodu.

Ale pokażcie Wy właśnie inteligentni ludzie czynem, że chcecie temuż Ludowi pomóc radą i poradą, słowem i czynem, ażeby Lud nasz mógł Wam narzeczcie zaufać.

A wtedy wywalczy ten Lud zapomocą waszą dla Siebie i dla Was prawa, które są i w Statucie i w Konwencji Genewskiej zagwarantowane.

Gdyż i wy musicie przyznać, Kapłani, Lekarze i Adwokaci, że przez Lud i za pomocą Jego dojdziemy do zwycięstwa dla wszystkich. Jan Kustos,

Kpiny z bezrobotnych i prowokacja pod adresem tychże

Przed wyborami do Sejmu i Senatu jedynka obiecywała wszystkim na Górnym Śląsku, gruszki na wierzbie. Zdawało się, że po wyborach będziemy mieli istny raj na ziemi. Boć przecież Sanatorzy za pomocą N. P. Rowców osiągnęli nawet 6 mandatów do Sejmu a 2 do Senatu. Przed wyborami płacono uchodcom odszkodowanie, oczywiście takim, któryż nic, albo bardzo mało stracili. Przed wyborami płacono emerytom i rencistom podatek. To zaraz po wyborach się skończyło.

Ale niedosyć na tem. Przyrzekano robotnikom poprawę płac. Mówiono bezrobotnym, że zasiłki dla nich zostaną podwyższone, opowiadano, że ruch budowlany się zmocni, robotnicy budowlani otrzymają podwyżkę zarobków.

A po wyborach, masz babo płacék: Rząd bowiem zgodził się na podwyższenie cen węgla o 10 procent, Czechosłowacja odmówiła od nas pobieranie miesięcznie 60 000 ton węgla, Wiedeń odmówił przesyłanie 10 000 świń polskich miesięcznie, układy co do przyjmowania węgla polskiego przez Austryę, rozbiły się, a bezrobotnym od 16. kwietnia br. czyli miesiąc po wyborach ma się to znaczy nieżonatym i bezdzietnym, zasiłek, czyli wsparcie się wstrzymać. Robotników z żądaniem podwyżki oddalono.

To są „sukcesy”, te owe gruszki na wierzbie, to są dotrzymane przyrzeczenia przez sanatorów.

Na domiar tegoż złego zaczynają sanatorzy kpić sobie z bezrobotnych. Otóż taki auch profesor i też malarz Stanisław Ligoń w drugie święto Wielkanocne opowiadał następujące wice: Że w Wielkich-Hajdukach pewien bezrobotny miał otrzymać pracę. Pobierając wsparcie nie chciał je rzekomo przyjąć. A wyszedłszy na ulicę, spotkał policjanta i pytał się go: „Panie wachmeister, czy jak ja co znajdę, mogę im to oddać? — Ależ owszem, odpowiada policjant. — Otóż widzą panie wachmeister, znalazł pracę, więc oddaję im ją panie wachmeister i niech sobie ją wezmą!”

Komu, jak komu, ale właśnie temu bazgraczowi, temu, który smaruje za pieniądze każdego, przysługujące prawo siedzieć cicho i nie prowokować bezrobotnych. Bo ten auch profesor miał widocznie sute święcone, on miał w domu na stole dla siebie i dla swej rodziny i kielbasę z szynką, i wódeczkę, no i może nie brakowało i wina. Gdyż przecież taki profesor pobiera przynajmniej 600—700 Złotych miesięcznie oprócz tego zarabia i w teatrze jakoteż-malarz i za wygłoszenie jego wiców pobiera 45 złotych za jeden raz, i taki człowiek ma tą czelność kpić sobie z bezrobotnych, którzy za ten ochłap pobierany w charakterze wsparcia, żyć nie mogą. Być może, że są

wyjątki, ale te tysiące bezrobotnych, doprawdy nie zyczą sobie słyszeć takich wiców. Ich nie stać na zakupienie sobie radia, a ich dziatki i żony cicho być musiały i spokojnymi być, gdy na święta miały zaledwie kawałek chleba.

Prowokację tą i kpiny tego rodzaju powinni sobie bezrobotni raz na zawsze wyprosić. Niech opowiada tego rodzaju wice Ligoń swoim dzieciom, które doprawdy nie skosztowały tego za czasów niemieckich, co mają obecnie. Takie itp. jednostki mają doprawdy raj na ziemi w Polsce, jeżeli ich ojciec z 3 źródeł pobiera pobory i pensję, resp. wynagrodzenie. Ale 1/10 tejże ludności zapewne żyli przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie w innych warunkach. A w innych przynajmniej już robotnik, który nie znał wsparcia, nie znał ochłapu żebraczego, ale pracował i mógł żyć przynajmniej jako człowiek i mieszkać do tego. Więc auch-artysto i też-malarzu Ligoń, bądźcie lepiej, że zamiłkniecie i zaprzestaniecie karczemnymi wicami karmić radiosłuchaczy stacji nadawczej polskiego radja w Katowicach. Koledzy te-góż auch profesora gimnazjum państwowego, jakoteż i uczniowie tego pedagoga winni to Ligoniowi w gimnazjum przypomnieć.

Wszyscy sobie przypisują zwycięstwo!

Po wyborach już do Sejmu w Warszawie, spuściły i „Polonia” jak i „Zachodnia” z tonu. Ani „Zachodnia” nie zwalczała Korfantego, ani „Polonia” „Zachodniej”. Było to, choćby cisza przed nową burzą. Myśmy wtedy pisali, że jest to skrucha i żal za popełnione grzechy, gdyż ani „Zachodnia”, ani „Polonia” zwycięstwa przy wyborach do sejmu nie osiągnęły. Po wyborach do senatu jeszcze większa nastąpiła cisza. Korfanty zblamowany aż po uszy zamilkł zupełnie. A na dowód poniesionej porażki przy wyborach do sejmu podał, że kazał odkomenderować swoich zwolenników do głosowania na listę sanacyjną, żeby Sanatorzy otrzymali 2 mandaty, a Niemcy tylko (1) do senatu. Panie Korfanty! Kto w to uwierzy, zbawion będzie, a kto nie uwierzy też przyjdzie do nieba.

Natomiast „Zachodnia” w numerze 74 czyni zarzut z tej samochwałby Panu Korfantemu i pisze, że: „Odkomenderowanie szło widocznie aż tak gorliwie, że w noc powyborczą Sanatorzy szczerze musieli się obawiać o to, czy „Śląskiemu Blokowi Katolickiemu” wystarczy na 1 mandat.

A więc „Zachodnia” powiada, że ona przysporzyła Korfantemu głosów, a Korfanty twierdzi, że on Sanacji przysporzył głosów. Konia z rzędem temu, kto to będzie uważał za prawdziwe. My jesteśmy dokładniej poinformowani, bo wiemy, że wszelkimi siłami Sanatorzy i Korfanty dążyli do tego, żeby utrzymać każdy po 2 mandaty. Niemcom brakowało do drugiego mandatu tylko 9000 głosów. Bo mieli przeszło 115 000 głosów, a porzeba im było 124 000. Nie wiadomo jeszcze, czy wybory do senatu nie będą w większych gminach unieważnione. Zaprotestowali bowiem przeciwko ważności wyborów i P. P. S. i Niemcy. A kto wie, czy też jeszcze Pan Korfanty nie zaprotestuje? (Już zaprotestował.)

Nie mają się z czego chwalić ani Sanatorzy ani Korfanty, gdyż np. w Król. Hucie osiągnęli Niemcy 52,4 proc. głosów. Zaś w Pszozynie nawet przeszło 58 procent. Jeżeli to ma być wzrost elementu polskiego, jak to twierdzi „Zachodnia”, no to się też nie dziwimy, bo ci ludzie tam wiele liczyć nie umieją. Na Górnym Śląsku śmiano się z tej listy sanacyjnej, która sobie wybrała nr. 1, bo Górnoszlązacy powiadali, że ci ludzie, którzy głosują na listę nr. 1 nie umieją liczyć, gdyż jakby były wyższe liczby, toby się im to w głowie pomieszało. Nie był ten nr. 1, może tyle przeznaczony na Górny Śląsk ile tam na Kresy Zachodnie, lub na Małopolskę Wschodnią, bo tam doprawdy przeszło 60 procent ludzi nie gramotnych, to znaczy ludzi nie umiejących pisać, ani czytać. No, a jak im tam wymalowano taką 1, to już tyle taki niegramotny pojął, i dlatego też Sanacja otrzymała tam tak dużo głosów. Jest rzeczą wogóle zniemienną, że wygląda to tak, jakby pomiędzy „Polonią” i „Zachodnią” nastąpił jakiś „Waffenstillstand”. Kto wie, czy nie będzie jakiejś ugody? A może Korfanty będzie tym, który wnet rozpocznie kampanję za rozszerzeniem Województwa Śląskiego, czyli za przyłączeniem do Województwa Śląskiego Będzina, Sosnowca, no i Zagłębia Dąbrowskiego. U Korfantego bowiem, i w Ameryce to jest wszystko możliwe. Przed wyborami zdawało się, że Pan Korfanty by Górnoszlazakom nieba przychylił, a po wyborach jakoś nic nie słychać. Na szczęście schowaliśmy sobie

wszystkie artykuły, ulotki, broszury no i stenogramy mów Pana Korfantego w sejmie, bo wiemy, że Pan Korfanty w razie dojścia do ugody ze Sanatorami, zacznie z innej beczki pić, czyli będzie zdążył do okrojenia Autonomji Śląskiej.

Lud Górnośląski Panu Korfantemu już i tak nie wierzy. Dwa razy ten lud Pan Korfanty okłamał. A gdy go chciał po raz trzeci okłamać przy wyborach do sejmu i senatu w Warszawie, to lud Górnośląski mu pokazał i udowodnił, że na lep Korfantego nie pójdzie, bo przy wyborach do sejmu w Warszawie stracił 5 mandatów, a do senatu i mandat. Niech już Pan Korfanty robi co chce. W każdym razie my pójdziemy własną drogą, a dziś dziękujemy Bogu, żeśmy z Panem Korfantem przy wyborach do sejmu i senatu nie szli, bo wtedy przegralibyśmy przy wyborach do Sejmu Śląskiego, a tak to przynajmniej nasze widoki są wielkie, a nasze szanse są nie zachwiane. Lud Górnośląski powinien się przygotować póki czas do wyborów do Sejmu Śląskiego. Lista na którą lud Górnośląski będzie głosował, będzie listą prawdziwych Górnoszlazaków, listą ludzi, którzy nie od dzisiaj walczą za Autonomją, za jej utrzymaniem, i rozszerzeniem, walczą w obronie praw ludności tubylczej i idą drogą prostą raz przez nich wytkniętą. Walka pomiędzy niemieckim i polskim Górnoszlazakiem czyli między Górnoszlazakiem mówiącym po polsku, lub po niemiecku, lub takim, który mówi obydwoma językami, musi się skończyć, gdyż inaczej zjedzą nas partje, zje nas szowinizm i odda w paszczę elementu, który czycha na naszą zgubę. W Sejmie Śląskim bowiem zasiadać winni ludzie, nieugiętej woli, ludzie stojący na stanowisku państwowości polskiej, ale też i ludzie, którym dobro ludności tubylczej leży w pierwszym rzędzie na sercu. To też w imieniu tego hasła lud Górnośląski powinien się skupiać, nie rozbić się na obozy i oboziki, nie dać się wodzić za nos przez różne elementy z pod ciemnej gwiazdy, przez różne indywidua, głoszące hasła przewrotowe, gdyż tacy ludzie zaufania ani u ludności tubylczej ani u władz mieć nie będą.

Związek Obrony Górnoszlazaków i „Głos Górnego Śląska” będzie prowadził od dzisiejszego dnia walkę gospodarczą, będzie uprawiał politykę ekonomiczną, bo tem tylko możemy nasze kulturalne zdobycze powiększyć, i socjalnie rozszerzyć. Lud Górnośląski nie powinien zważać ani na Korfantego, ani na Sanatorów, gdyż przekonał się już niejednokrotnie, że w tych obozach są ludzie, którym nie dobro całości, lecz dobro własnej kieszeni jest pierwszą dewizą.

Baczność inwalidzi wojenni!

Jeżeli chcecie mieć sprawy rentowe szybko załatwione i zwracacie się do nas, to wtedy winniście przywieźć ze sobą wszelkie papiery, jak dawniejszy Rentenbescheid niemiecki, lub obecne orzeczenie rentowe od władz polskich, ewentualnie dawniejszy Militärpass lub obecnie książeczkę wojskową i wszelkie dokumenty w tej sprawie, gdyż inaczej przyjeżdżacie niepotrzebnie, marnujecie sobie wasz drogi czas, oraz pieniądze tracicie.

Co do inwalidów którzy już przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie byli stałymi inwalidami wojennymi uznanymi przez władze niemieckie mniejsza o to o jaką wysokość się rozchodzi, a którym to inwalidą albo po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie, albo wskutek rozciągnięcia na teren górnośląskiej części Województwa Śląskiego polską ustawę o zaopatrzeniu inwalidów wojennych z dnia 18-go marca 1921 r. rentę skrócono, lub zupełnie odebrano, to ci inwalidzi winni się wystarać o świadectwo celem uzyskania prawa ubóstwa, o ile zamierzają wytoczyć skargę o nienależyte skrócenie lub odebranie renty wojskowej przez władze polskie. Świadectwo to jest ważne dla wytoczenia skargi przed sądami polskimi, jakoteż i przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu. Na mocy takiego świadectwa sądy polskie, o ile skarga rokuje dla wnioskodawcy widoki powodzenia przyznawają adwokata. Również w sądach Polskich w razie przegrania procesu nie potrzeba potem mając takie zaświadczenie płacić kosztów sądowych. Zaś Trybunał Rozjemczy w Bytomiu, nie pobiera wtedy od wnioskodawcy żadnych zaliczek tytułem opłat kosztów sądowych, jeżeli wnioskodawca przedłoży świadectwo do uzyskania prawa ubóstwa. Inwalidzi o tem powinni nie zapomnieć, a świadectwo takie można uzyskać po wsiach w urzędzie gminnym, albo u Naczelnika okręgu, a po miastach w odpowiednim urzędzie magistrackim.

Redakcja nasza zawsze jest czynną z wyjątkiem soboty od 8—13 i od 15—18, w sobotę zaś tylko od 8—13 godzin.

To samo odnosi się do tych, którzy się zwracają w sprawach podatkowych do naszej poradni, żeby i oni w sprawach podatkowych przynosili ze sobą wszelkie dokumenta, jak np. Oszacowanie przez komisję na wysokość podatku, lub ustalenie wysokości podatku przez Urząd Skarbowy ewentualnie nakazy zapłaty itp. Gdzie się już rozchodzi o ewentualne wstrzymanie egzekucji, to należy również przynieść raport egzekucyjny, lub ewentualny edykt licytacyjny. Ze sprawami takimi należy się spieszyć ze względu na to, że Wydział Skarbowy dopiero musi zaciągnąć informację, u podległych jemu urzędów skarbowych, co się niezmiernie przewleka, o ile się nie ma potrzebnych do tego dokumentów. W sprawach podatkowych powinno się zawsze przywzruszeniu odwołania lub zażalenia pamiętać o tem, że każdy wniosek powinien być ostemplowany, a znaczek stemplowy kosztuje 3,30 złotych. To samo odnosi się do pełnomocnictwa, gdy ktoś interwenjuje, gdyż każde pełnomocnictwo winno być również ze znaczkiem stemplowym za 3.30 zł. odstemplowane.

Na co idą pieniądze!

W Małopolsce była olbrzymia katastrofa żywiołowa. Wskutek ulewnych deszczów nastąpiła powódź. Ludność tamtejsze znajdowała się w strasznej biedzie i nędzy. Cała Polska pospieszyła z pomocą. A jak zwykle, jak bieda to na Górny Śląsk, bo Górnoszlazak niech da. A szczególnie nasz kolejarz musi na to i za to trzęsnać. Pan Prezes D. K. P., Inżynier Dobrzycki, podjął się tej chwalebnej akcji podług zasady miłuj bliźniego. Słusznie! Ale zwracaliśmy zaraz z początku na to uwagę, żeby tak te pieniądze czasem nie zostały gdzieś, oczywiście nie robiąc z tego zarzutu osobiście Panu Prezesowi.

Nie trwało długo a przekonaliśmy się, że nasza przepowiednia się urzeczywistniła. A mianowicie pracował sobie w pewnym biurze, czy to w kasie nawet, jakiś Pan Laszczak. Z powierzonych jemu pieniędzy na powodzian zabrał sobie coś. Jedni twierdzą, że było ich 3500 złotych, drudzy 5600 złotych a trzeci nawet 10 000 złotych. A więc ci powodzianie mogą czekać, aż im Laszczak te pieniądze zwróci. Ale nie dosyć tego. Pan Laszczak bowiem stoi na stanowisku jak brać to brać i wziął jeszcze oprócz tych wyżej wymienionych pieniędzy 20 000 złotych, które to pieniądze były w charakterze wadium, czyli kaucji złożonych przez firmę „Tri” w Katowicach.

Ale to jeszcze nic. Pan Laszczak z powyższego widać jest człowiekiem, który się nie boi, bo nietylko, że nie uciekł, ale nawet do biura sobie spokojnie chodził, tak jakby się nic nie stało. Ciekawi jesteśmy, jakby tak była D. K. P. postąpiła, gdyby p. Laszczak pochodził z Górnego Śląska, boć przecież ustawa powiada, że tego rodzaju ludzi pakuje się bez wszystkiego za kratki.

Z powyższego widać, że są w D. K. P. dwojakie miary, jedna miara dla Górnoszlazaków, a druga miara dla swoich. Koniec z końcem, ale w każdym bądź razie kolejarze bądźcie ostrożni i więcej razy nie dajcie się nabrać przy przeróżnych składkach, gdyż jak z powyższego widać, takie składki wędrują do kieszeni nieuczciwych ludzi.

Nie słyszeliśmy o tem ani troszeczkę od przeróżnych związeków i związków kolejarzkich, te milczą jak zakłete. A przecież w ich interesie też leży, żeby tego rodzaju rzeczy nie traktowano tak pobłażliwie.

Uczęszczajcie do *Fina*

Colosseum

Katowice

ul. 3-go Maja

Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Górn. Śląska

Katowice

DER PRANGLER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

„Beatum Scelus“

(„Das heilige Verbrechen“.)

Unter einem solchen Titel druckt das Sanatorenblatt, die „Polska Zachodnia“, ein Feuilleton ab. Damit besagt sie, dass auch ein Verbrechen geheiligt werden kann. Und diesen Zinnober schrieb für die „Zachodnia“ eine gewisse Zofja Kossak-Szczucka, also eine Frau, ja eine Frau, deren Ziel es sein sollte, für die Verbrüderung der Völker zu sorgen, an die Menschheit zu denken.

Die Römer hatten „bella pia“ (fromme Kriege), die Türken haben „heilige Kriege“, nun kommt noch die „Zachodnia“ mit einem „heiligen Verbrechen“. — Die alten Römer waren Heiden, die Türken sind keine Christen; trotzdem öffnet sie die „Zachodnia“ nach, obwohl dieselbe Zeitung an der Spitze der Sanatorenpartei den katholischen Prälaten Londzin hat. Prälat Londzin kennt doch die Bibel, nach der nicht der Zweck die Mittel heiligt, nach der es keine frommen Kriege, keine heiligen Verbrechen gibt. Nun aber haben wir ein fast amtliches Regierungsblatt vor uns, den „Głos Prawdy“ aus Warschau, wo es in Nr. 240 heisst:

„Chcemy wielbić... bicie w twarz i uderzenie pięścią...“ nach dem Faschisten Croce, d. h. „wir wollen loben das Schlagen ins Gesicht und das Hauen mit der Faust“. Und der „Głos Prawdy“ steht nicht weit von der „Zachodnia“.

Beide Blätter gehören der jetzigen Regierungsrichtung an, der Sanacja Moralna, beide erscheinen im katholischen Polen.

Und nun erhebt sich die Frage, ob ein wahrer Katholik solche Blätter lesen soll, die Verbrechen heiligen, die das Schlagen ins Gesicht, das Hauen mit der Faust loben und preisen.

Nein, nicht nur als Christen nicht, geschweige denn also Katholiken, das wir sind und sein wollen.

Deshalb Achtung, Oberschlesier! — Vor der „Polska Zachodnia“ warnen wir euch, auf dass ihr nicht rein fallt auf den Trick der hinterlistigen Wölfe in Schafskleidern, die da erscheinen als eure „Erlöser“, denn schon an den Zeichen erkennet ihr sie, und ein Zeichen ist schon da, dass die „Zachodnia“ ein Verbrechen heiligt. Vielleicht öffnet endlich der katholische Prälat Londzin, der Senator der Sanatoren aus Cieszyn den Mund und belehrt die „Zachodnia“, dass Katholiken nicht ein Verbrechen heiligen dürfen.

Wichtig für diejenigen, die bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen Klagen erheben gegen den polnischen Staat!

Wie bekannt, schweben bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen verschiedene Klagen gegen den polnischen Staat um Entschädigung, sei es von geschädigten Zigarrenfabrikanten, sei es von geschädigten Likörfabrikanten, sei es auch von geschädigten pensionierten Staatsbeamten, wie auch von denen durch die Einführung des polnischen Kriegsinvalidengesetzes vom 18. März 1921.

Bisher wurden die Klagen ausgetragen ohne Anzahlung einer Gerichtsgebühr. Von nun ab verlangt das Gericht gemäss Art. 7 der Verfahrensordnung die Zahlung von Gerichtsgebühren. Bei einem Objekt von 10 000 Złoty muss der Kläger bei dem Gericht eine Anzahlung von 466,50 Złoty anzahlen, bevor die Klage zur Austragung kommt.

Doch kann bei diesem Gericht auch ein Armutzeugnis dem Gericht zugestellt werden. Damit der Kläger nicht diese Gebühren zu zahlen braucht, erhält der Kläger das Armutzeugnis nicht, so muss er die Gerichtsgebühren zahlen. Das Armutzeugnis

stellt in den Gemeinden der Gemeindevorsteher, resp. der Naczelnik okręgowy aus, in den Städten die betreffende Abteilung beim Magistrat.

Dies gäben wir kund denjenigen, die wegen ihrer berechtigten Ansprüche die Klage beim Schiedsgericht in Beuthen gegen den polnischen Staat erheben wollen.

Und damit wollet ihr die oberschlesische Bevölkerung kapern?

Ich erinnere mich aus der Gymnasiastenzzeit, dass ich einmal zu Wilhelm II. Zeiten die Geburtstagsfeier „Sr. Majestät“ mitmachen musste. Bekannt war ich als polnisch gesinnter Oberschlesier. Mein Ordiniarius, Prof. M. stand hinter mir, passte sehr gut auf, ob ich nun „Deutschland, Deutschland über alles“ mitsingen werde. — Ich tat es nicht. — Nicht deshalb etwa, weil ich nicht singen konnte, nein ich wollte es nicht singen, wie ich nie die „Rota“ gesungen habe, mit der 2. Strophe: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...“ — All dies war mir widrig. Widriger ist mir bis heute noch der Refrain von der „Rota“ „Tak nam dopomoż Bog“, wo Leute beide Finger den lieben Gott zum Zeugen anrufen, auf dass ihnen der German nicht ins Gesicht spuckt. Wahrhaftig spuckt ein anständiger Mensch nicht einmal vor dem grössten Schuft aus, geschweige denn, dass ein Deutscher einem Polen ins Gesicht spuckt.

Aber nicht darum geht es.

Vor den Sejm- und Senatswahlen hielten Mitglieder der jetzigen Regierungsvertreter Vorträge „per Radio“ immer über das Thema, was für Wohltaten uns die Piłsudski-Regierung seit dem Maiumsturz 1926 gewährt hat. Nach den Wahlen waren auch die Vorträge angekündigt. Doch sind diese Herren Regierungsvertreter niemals zu den Vorträgen erschienen.

Nun kam aber der Namenstag Piłsudskis selbst. Und Piłsudski kämpfte während des Weltkrieges auf Seiten derjenigen, die für das Polentum in den heutigen Westgrenzen Polens nicht viel übrig hatten.

Und nun ist Piłsudski zwar Premierminister, aber kein Staatspräsident.

Wir haben genug Kaisersgeburtstagsfeier gehabt, Aus Traditionsrücksichten wurden sie begangen. Auch Feier zu Ehren unseres Staatspräsidenten verstehen wir.

Aber grosse Aufmachung zugunsten eines Premierministers verstehen wir nicht. Gewiss ist Piłsudski nicht nur Premierminister, er führt auch das Ressort für Heereswesen. Hat er nun einmal seinen Namenstag, so soll ihn das Heer feiern, denn selbst die „Gazeta Robotnicza“ Nr. 65, das Blatt der P. P. S. widersetzt sich dieser Lobhudelei, in dem sie erklärt, dass das C. K. W. erklärt hat, die Genossen sich fernhalten sollten von der Piłsudskinamenstagsfeier; denn „Feste (Obchody) zu Namenstagen zugunsten der Premierminister werden in demokratischen Staaten nicht praktiziert.

Die „Robotnicza“ fügt noch dazu, dass derartige Feierlichkeiten für Piłsudski vor allem politischen Charakter haben.

Aber nicht nur das. Im poln. Radio wurde am 17. 3. 28 wurden lauter Lobhudeleien nicht nur für Piłsudski, nicht für den „Komendanten“, für den „Brigadier“, sondern für den Soldaten, für den Kampf gesagt. Und fraget die Kriegsinvaliden in Oberschlesien, die Oberschlesien, die nach dem poln. Gesetz vom 18. 3. 1921 behandelt werden? Fraget sie, und die werden euch erzählen. Dieselbe „Robotnicza“ Nr. 65 bringt einen grossen Artikel betitelt:

„Wiederum 121 Millionen mehr für das Heer. Zur Beschäftigung der Arbeitslosen gibt es keine Gelder!“

Und gerade am Vorabend der grossen Piłsudski-feier.

Ja, die oberschlesische Bevölkerung hat genug des Krieges, hat genug von Rüstungen, hat genug all dessen, was an Krieg erinnert. Wir haben bei uns über 30 000 Kriegsinvaliden, welche den schönen Phraseuren, die für Geld ihre Gedichte vortragen, ihr Leid und Elend vortragen können.

Wir erklären euch, dass mit derartigen Phrasen und Feierlichkeiten ihr bei dem oberschlesischen Volke keinen Anhang finden werdet.

Selbst die „Zachodnia“ beklagt sich schon, dass zur Piłsudskinamenstagsfeier der Prälat Skowroński und Prof. Kapelan Tomalla in Mikołow das Hochamt nicht abhalten wollten. Ausserdem wollte die dortige Filiale des Z. Z. P. (Poln. Berufsvereinigung der Bergleute) an dem Umzuge der Piłsudski-feier keinen Anteil nehmen.

Na also! — Daraus ersieht man schon deutlich, wie und was man in Oberschlesien über solche Feierlichkeiten denkt. — Damit werdet ihr den Oberschlesier nie kapern.

Hat die sie gründlich lakiert!

Vor kurzem weilte in Katowice eine Wahrsagerin, Terefen Laila mit Namen. Die „Polska Zachodnia“, der „Kurjer Krakowski“ und die „Polonia“ waren des Oefftern bei ihr, um sich von ihr weissagen zu lassen, natürlich nicht nur persönlich für die Redakteure, sondern auch für die politischen Verhältnisse für die Zukunft.

Auch wir waren bei ihr, nicht etwa, dass wir an solche Wahrsager, resp. Wahrsagerinnen glauben, sondern aus Neugierde. Und nachdem sie uns etwas weissagen wollte, haben wir sie im „Głos Górnego Śląska“ mächtig verhauen.

Diese Wahrsagerin hit sich hier als eine aus Indien stammende Grösse ausgegeben, behauptete, sie verstehe 18 Sprachen, ihre Urnahmen seien aus einem indischen Fürstengeschlecht, woran wir natürlich nie geglaubt haben. Schon ihre Hände und ihre Gesichtszüge haben uns in unserer Mutmassung gestärkt. Und die oben erwähnten Zeitungen haben sie gelobt und glaubten an ihren Zinnober.

Es dauerte nicht lange, so verliess Madam Terefen Laila Polen, nachdem sie sich 85 000 Złoty von naiven und leichtgläubigen Leuten eingesteckt hat. Sie siedelte sich in Deutsch-Oberschlesien an. Natürlich hat sie jetzt die Deutschen schmuse wollen. Sie erklärte, dass „innerhalb eines Jahres Polnisch-Oberschlesien ganz zu Deutschland zurückfallen wird“. Natürlich nur deshalb gab sie ihre Erklärung, um von den deutschen Behörden nicht entlarvt zu werden. Dort hat sich herausgestellt, dass sie ihr Impressario vor einem richtigen Inder als eine Jüdin aus Siebenbürgen stammend, entlarvt hat. Dies bekräftigte auch den Inder selbst in der Annahme, dass die Wahrsagerin weder Türkisch noch Indisch konnte.

Die deutsche Presse in Deutsch-Oberschlesien hat aus der Wahrsagung der Madam Terefen Laila, als „ob innerhalb eines Jahres Polnisch-Oberschlesien ganz zu Deutschland zurückfallen würde“, Kapital geschlagen.

Der „Kurjerek Krakowski“ hatte nichts Eiligeres zu tun, als dieses anzunehmen in der Angst, als ob tatsächlich innerhalb eines Jahres Polnisch-Oberschlesien ganz an Deutschland zurückfallen würde. Statt ruhig zu sein, hat dieses Krakauer Radaublatt unnütz Staub aufgewirbelt. Denn es sieht so aus, als

ob der „Kurjerek Krakowski“ selbst daran glauben möchte.

Natürlich ist das purer Unsinn, was eine solche Jüdin und Hochstaplerin weissagte. Wie sie hier die ganzen Bürger in Katowice und so manche Damen aus den besseren Kreisen eingeseift hat, so seift sie jetzt in Beuthen die dortige Bevölkerung ein. Traurig genug, dass sich noch Naive finden, die ihr für diesen Zinnober, 20 Złoty resp. 10 deutsche Mark, gezahlt haben. Es ist eben ein reiner Schwindel, denn so eine Frau ist schlau genug, und bringt immer nur das, was ihr Reklame macht. Und ausserdem hat sie ja ein Impressario, der zunächst Fühlung nimmt mit der Presse, durch die dann die Leichtgläubigen und Naiven aufgefordert werden, diese Wahrsagerin zu besuchen, um richtig und gründlich eingeseift zu werden.

Hoffentlich hat der Wydział Skarbowy in Katowice von dieser Schwindlerin und Hochstaplerin ebenfalls nicht vergessen, von dem Umsatz und von der Einnahme in Höhe von 85 000 Złoty, die notwendigen Steuern einzuziehen. Hat er das nicht getan, so ist es seine Schuld, und dann hat auch diesen die Auch-Wahrsagerin Madam Terefen Laila gründlich lackiert.

Biniszkiwicz wird höflicher

Bisher hat uns Biniszkiwicz immer auf unsere Angriffe mit den härtesten Anpöbeleien geantwortet. Heute macht das Biniszkiwicz anders. Er schreibt nicht mehr von einem Renegaten Kustos, auch nicht einmal von einem Separatisten, sondern er schreibt von einem pan Kustos. Also Biniszkiwicz hat sich gebessert. Und wenn auch Biniszkiwicz nicht an die Bibel glaubt, so ist es doch schön und gut, wenn sich ein Sünder bekehrt, zumal darüber die Freude grösser ist über einen Sünder wie über 99 Gerechte. Biniszkiwicz schreibt sogar schon: „ze Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy“, was ungefähr dem Grundsatz entspricht: „Gottes Mühlen mahlen langsam, mahlen aber trefflich klein“. Also nun haben wir's Panie Biniszkiwicz. Sehen Sie, auf einmal werden Sie nicht nur gottesgläubig, sondern auch bibelgläubig, d. h. Sie als früherer anti-religiöser Mensch, werden heute auf ein Mal nicht nur Gottes, sondern auch bibelfürchtig. Und wir freuen uns wahrscheinlich auch darüber, doch glauben Sie ja nicht Panie Biniszkiwicz, dass wir uns Ihrem Programm anschliessen, denn Sie behaupten selber, dass die Śląska Partja Socjalistyczna, das Programm der P. P. S. d. h. der Polska Partja Socjalistyczna annimmt und es weiter ausführt. Und Sie werden Panie Biniszkiwicz uns zugeben, dass wir nicht darauf eingehen dem Programm der P. P. S. zu folgen. Sofern nämlich eine Partei erklärt, dass Religion Privatsache sei, so können wir mit der Partei nicht mehr zusammen gehen. Religion braucht nicht nur der Privatmann, Religion ist für das ganze Gemeinwesen, für das ganze Volk, d. h. für das ganze Volkstum. Und schlimm würde es mit einem Staate bestimmt sein, wenn er sich nicht auf Religion stützen würde.

Panie Biniszkiwicz! Kehren Sie zurück zu dem, was Sie als Kind gewesen sind. Bestimmt war Ihr verstorbener Vater, der ein preussischer Gendarm gewesen ist, kein anti-religiöser Mensch. Und Sie können es uns glauben Panie Biniszkiwicz, dass wir uns freuen würden, wenn Sie sich vom sog. polnischen Sozialismus lossagen würden und den Weg des wahren Christentums beträten.

Nun also Panie Biniszkiwicz, es freut uns, dass Sie sich gebessert haben.

Dort und hier!

Ein Fall aus Deutsch-Oberschlesien: Kriegsinvalid mit 70 Prozent Erwerbsunfähigkeit, hat Frau und 2 unmündige Kinder von 1 und 8 Jahren, verdient pro Monat 450 Rentenmark pro Monat. Erhält über 91 Rentenmark pro Monat Rente.

Bemerkenswert sei, dass man in Deutsch-Oberschlesien erst von einem Gehalt über 350 Rentenmark einem Invaliden abziehen darf. Davon dürfen weder Wohnungsgehalt noch Frauen- noch Kindergehalt abgezogen werden. Verdient ein Kriegsinvalid aber ohne Abzüge mehr als 350 Rentenmark, so darf man ihm dann nur 10 Prozent abziehen.

Und wie sieht es bei uns aus? — Davon werden wir noch mehr in Zukunft berichten.

„Ladna“ obsługa

Katowickie „Polskie Radjo“ miało na Święta Wielkanocne taki program, że go można było nazwać „pod psem“.

Gdyby w pierwsze Święto nie było Transmisji z Warszawy i Nabożeństwa z „Katedry“ katowickiej, nie byłoby nic.

W drugie Święto nadawano pierdoły też-profesora Ligonia, który plótł trzy po trzy oklepiane i już przed paru tygodniami przez „oryginalne“ witzę.

Na szczęście był „nagle niedysponowany“ wizytator Miedniak z swoim wykładem „O sporcie wędlarskim na górskich rzekach“. A tutaj nastąpiło rozczarowanie. Nie czasem z tego powodu, że p. Miedniak został „nagle niedysponowany“, ale że przy nadawaniu transmisji z Krakowa odczytu „o polskich hymnach narodowych“ nasza radiostacja tak „ładnie“ obsługiwała, że po 2 i 3 minutach wogóle podczas odczytu niczego zrozumieć nie było można. Jest to skandal nad skandalami. Różne pierdoły głupie i niedorzeczne Ligonia nadaje się skwapliwie, lecz ładny odczyt, to się tak nadaje, że pożał się Boże.

I za to się płaci!!? Możeby tak w przyszłości zaprzestano z tego rodzaju „przerwami“ i nadawano również porządne programy. Również przecież dosyć zarabia Auch-Professor Ligoń w gimnazjum i w Teatrze i w „Gustliku“, żeby jeszcze jego niewłasnymi głupstwami mógł tumanić radio-słuchaczy. A możeby tak jaki trzecioklasista nauczył gimnazjum państwowego nauczył „profesora“ Stanisława Ligonia odmieniać rzeczownik „anekdota“, który ma w 2-gim przypadku liczby mnogiej „anekdot“ a nie jak „berał“ w drugie Święto ten Auch-Professor „anekdotów“. Przypuszczać należy, że się to stanie, panie „profesorze“.

„Durni Ślązacy!“

W pewnej restauracji w Katowicach siedziało sobie 4 Górnoszlazaków przy stole. Byli to urzędnicy. W tem przychodzi jeden ze swoich i oświadczył do swego kolegi: „Choć, bo to sami durni Ślązacy!“ — Oburzeni tem Górnoszlazacy wszczęli protest. Wszczęło protest 3 z nich, a czwarty siedział, oświadczając: „Cóż wy chcecie zrobić, kiedy właściwie tak powinni nazwać „swoi“ Górnoszlazaków, że są durniami, że pozwalają sobie nietylko napluć, lecz i na...ć na głowę!“ Z powyższego jakkolwiek w restauracji wynikłego zajścia wynika, że tak traktują już „swoi“ Górnoszlazaka.

Gdy jeden z wysokich dygnitarzy na Górnym Śląsku poszedł na odstawkę, a my napisaliśmy, że jeden odszedł, drugi przyszedł, to ten nowo przybyły dygnitarz się na nas oburzył, twierdząc, że akurat on przyszedł na Górny Śląsk uszczęśliwić lud Górnoszlazki, chcąc go zbawić i wyrwać z paszczy smoka krzyżackiego, i chcąc jego wprowadzić na właściwie łono matki ojczyzny, ażeby ta go przytulila do siebie jako straconego od wieków syna.

Słowa owego dygnitarza są nam dosyć jasno znane, bo nawet świadka na to posiadamy. Wymienić go nie chcemy z pewnych względów, gdyż kto wie, czy po wymienieniu takowego nie postradałby ów świadek posady za to, że to powiedział „renegatowi“ Kustosowi.

Ale powiedzmy sobie Górnoszlazacy, czyż godzi się, żeby ciebie nazywano durniem Śląskiem, zamiast Górnoszlazakiem przez ludzi, którzy dzięki ludności Górnoszlazkiej i jej ofiarności tutaj przybyli? — Czyż jeszcze dalej chcesz się kazać i dać poniżyć przez tego rodzaju owce w wilczej skórce? Czyż jeszcze nie zdobyłeś się na tę odwagę cywilną, że nie Niemiec pluje ci w twarz, ale pośrednio „swoi“ nazywają cię durnym Śląskiem. Spięwaj jeszcze dalej, krzycz na Calondera, płac do Z. O. K. Z., rozbijaj zebrania, katusz do krwi twego brata, ażeby się wysmiewał z tego twój rzekomy brat, twój bratanek, który cię już tak uściskał, w tej miłości braterskiej, że już nietylko pracę straciłeś, ale i mieszkanie, nie mogąc go opłacić.

Zaznaczam, że na powyższe twierdzenia posiadamy powody.

„Z pod czapki Monomacha“

„Kurjerek Krakowski“, gdy może przylepić łatkę albo Kongresowiakowi, albo Poznańczykowi, a już najbardziej Górnoszlazakowi, pisze wtedy olbrzymie artykuły zatytułowane: „Z pod czapki Monomacha“. Ta gazeta ale milczy jak zaklęta, gdy się rozchodzi o jednego ze „swoich“.

Gdy niejaki Laszczyk z wydziału maszynowego z D. K. P. Katowice jeden ze „swoich“ defraudował kilka tysięcy z pieniędzy przeznaczonych na powodziań w Małopolsce a przeszło 10 000 złotych z kaucji złożonej przez hrabiego Balesstrema, to wtedy ta gazeta ani słówka o tem nie pisknęła.

Również ta sama gazeta milczy z powodu popełnionego samobójstwa przez wyższego kontrolera Leona Grossera w łaźni Katowickiej, któremu groziła dyscyplinarka i inne rzeczy.

Wierzmy, że samobójstwo popełnione przez wyższego kontrolera skarbowego Leona Grossera mogło mieć to albo owe tło. Żałować musi każdy troje dzieci i żonę, którą tenże samobójca po sobie zostawił. To leży nietylko w interesie ludzkości, ale również w interesie samego człowieczeństwa i katolicyzmu. Nad tem rozwodzić się nie potrzebujemy. Jakie były motywy, że śp. Leon Grosser popełnił samobójstwo i co go do tego popchnęło, w to nie wchodzimy.

Pozostaje nam tylko jedna rzecz, że to piśmiśło z rysztołu bruku krakowskiego zawsze ma pełną buzię, gdy się rozchodzi o jakiegokolwiek Górnoszlazaka, który choćby tylko 5 groszy sprzeniewierzył, powinien zdaniem tego piśmka stanąć przed sądem, a nawet być natychmiast aresztowanym.

Pomijamy i to bo o umarłych mówmy tylko dobrze, że śp. Leon Grosser może nie bez powodu poszedł do wieczności, ale powiadamy, dlaczego to same piśmiśło, jakim jest „Kurjerek Krakowski“ zamilczało o defraudacjach popełnionych przez Laszczyka? Podkreślamy, że mieliśmy artykuł przedzej gotowy, jak go miała „Polonia“ lub „Gazeta Robotnicza“. Opublikować go nie mogliśmy z powodu braku miejsca. Z drugiej strony czekaliśmy, czy „Gazeta Robotnicza“ lub „Polonia“ albo wogóle inne gazety polskie zdobędą się na tą odwagę i zrobią z tej całej afery użytek. Przyszła nam najpierw w sukurs „Gazeta Robotnicza“, a po niej i „Polonia“, która nie napisała tego, co był napisał korespondent. Nie życzył sobie bowiem tego naczelny redaktor pan Zabawski.

My się tylko zapytujemy, czy Pan Prezes Inżynier Dobrzycki zechce nadal tolerować tego rodzaju rzeczy, podczas kiedy on sam był inicjatorem tejże imprezy, że kolejarzom potracono na powodziań w Małopolsce a również, że kolejarze składki składali na tychże nieszczęśliwych w najlepszej wierze, że składki te przyniosą pożytek biednym powodziańom, w Małopolsce. Niestety stało się inaczej, gdyż popełnioną przez Laszczyka defraudację wszelkie składkowanie i chęć do tego zamarły. Dziś każdy sobie kolejarz powiada: „Pocóż ja mam dawać składki, kiedy ich inni ludzie do własnych kieszeni dadzą.“

Ale pytamy się redaktorów „Kurjereka Krakowskiego“, dlaczego oni o tem milczą, a jeżeli piszą, dlaczego nie przedstawiają sprawy w należytym świetle? Byłoby to coś dobrego dla wiadomości tejże gazety zatytułowanych zawsze: „Z pod czapki Monomacha“. A może pomoga wyżej wymienione słowa i przysłużą się nietylko D. K. P. Katowice i jej prezesowi, lecz również i samem kolejarzom, którzy tyle razy już ofiary ponieśli i ponosili na korzyść naszych współobywateli z innych dzielnic.

A może teraz uwierzą?

Rodakowski Józef

opinia

Tarnopol, dnia 28-go marca 1928 r.

Po zbadaniu zawiadomiam, że Józef Rodakowski urodzony jest w Tarnopolu, liczy 40 lat życia, zamieszkały swego czasu w Tarnopolu przy ul. Kotlarewskiego L. 20, czyta i pisze, bez majątku, zawodu biuralista.

Wymieniony był karany dwukrotnie, a to wyr. Sądu Wojskow. w Przemyślu z dnia 29-go listopada 1907 r. nr. 9584/gg. z par. 457, 459, 465 i z par. 212 5 miesięcy ciężkiego więzienia i przez Sąd Wojskowy we Lwowie z dnia 20-go lutego 1907 L. 1470 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Dla informacji przesyła się wypis z księgi karnej odnośnie rzekomo niekaranego Józefa Rodakowskiego („koń rzy i śmieje się“) otrzymany właśnie z Tarnopola.

Dalsze inne o podobnej treści dowody, są także do dyspozycji.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.



Restauracja

właśc. KEMPNY
KATOWICE, ul. Gliwicka

Pierwszorządny lokal, znakomita kuchnia